



**MALY SWIATEK**

Czasopismo ilustrowane  
**DLA DZIECI I MŁODZIEŻY**  
 wychodzi 1, 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. drożej. — W Wielk. Księstwie Poznańskim i całym państwie Niemieckim 8 mar.k. — W Ameryce 3 dolary. — We Francji i Szwajcaryi 8 franków.

**ADRES REDAKCYI:** Lwów, plac Maryacki l. 10. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

## MŁODZIUTKI BOHATER

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE DAWNYCH DZIEJÓW ANGLII

opracował

**IGNACY NOWICKI**

(Ciąg dalszy)

— Tędy królu, już ją znalazłem — wołał, wskazując na porosty rosnące widocznie na powierzchni bagniska, a które wiodły prosto do drugiego brzegu. — Dokąd ja zajdę, a nie utonę, tam i wy za mną idźcie, jeśli zmylę drogę i wpadnę w głąb, wtedy wracajcie co żywo!

To rzekłszy, szedł wciąż naprzód. Bagno się uginało, porosty zatapiały się pod nogami w bagnie, za każdym stąpieniem groziło niebezpieczeństwo utonięcia. Gdy już oddalili się znacznie od brzegu, puścił się za nimi w pogoń znaczny oddział Duńczyków. Z podziwem spoglądali na te trzy istoty, kroczące po bagnisku. Kilku Duńczyków wskoczyło do bagna, ale zaledwie uszli kilka kroków, zapadli się po ramiona. Byliby utonęli, gdyby nie to, że z brzegu podano im kopie, za pomocą których wydostali się na brzeg.

— Patrzenie — mówił Gastings — ten starzec to naprawdę jakiś czarownik, idą wszyscy po wodzie, a żaden z nich nie tonie.

Słońce już zachodziło. Z wielkiego jeziora bagnistego poczęły wychodzić opary i zakryły je gęstą mgłą.

Duńczycy z pewnością musieli myśleć, że chociaż starzec byłby nawet prawdziwym czarodziejem, znajdzie z towarzyszami grób w jeziorze; w takiej bowiem mgłę najbystrzejsze oczy nie dostrzegą, gdzie trzeba stąpać.

Jakiś czas jeszcze stali nadstuchując, czy nie usłyszą wołania tonących. Było jednak cicho, tylko mgła coraz gęstsza wznosiła się w górę, nad topielą przelatywały błędne ogniki, jakie zwyczajnie można widzieć na bagnach. Duńczycy z przestachem na to patrzyli i coraz większa bojaźń ich ogarniała. Ogniki te uważali za złe duchy, przelatujące po jeziorze, więc odeszli spiesznie, prawiąc po drodze o starym czarowniku, co nietylko, że sam w jeziorze nie utonie, ale innych za sobą wodzi, którzy nie są czarnoksiężnikami.

\* \* \*

Z pół mili za jeziorem, pośród krzewów, stała chatka z kamieni, gliny i drzewa zbudowana. Na dworze leżały narzędzia rolnicze, a z obory dolatywał ryk krów i beczenie owiec. Było to w czerwcu. Słońce skłaniało się już za góry, na pobliskim pagórku orali dwaj mężczyźni. Młodszy z nich z wyrazem szlachetnym w twarzy, odstawił plug i rzekł:



— Dość na dziś Guntli, już czas odpocząć.

— Tyś zmęczony panie mój — odrzekł drugi — pójdź, a odpocznij sobie. Mnie serce boli, gdy patrzę na ciebie, jak gorzko pracujesz, nieprzywykły do ciężkiej roboty.

— Niepotrzebnie troszczysz się o mnie wierny sługo. Dzięki Bogu, że jest praca. W dzisiejszych ciężkich czasach są ludzie, co nie mają chleba; tym gorzej.

— Panie! Ból ściska mi serce, gdy pomyślę, że taki możny pan, jakim byłeś do niedawna, orać musi jak najemnik.

— Dobry mój Guntli. Patrz, oto woły nasze już zmęczone, bo zwiesiły głowy, im także potrzeba już spoczynku. Dość już orania, wyprzagniemy woły i wracamy do domu.

We drzwiach spotkał się Adelstan z żoną. Była blada i łzy miała w oczach. Popatrzał na nią z współczuciem i rzekł:

— Nie rozpaczaj żono! Odkąd straciliśmy Herę, córkę naszą, odtąd i mnie boleść serce zatruwa. Gdybyśmy choć wiedzieli, gdzie jest i co się z nią dzieje? Ale nie płacz, raczej módl się do Boga; On będzie jej pomocą i opiekunem. Była zawsze cicha i dobra, młodość jej i niewinność zmięczy serce Duńczyków. Gdy się uporam z pracą moją, pójdę sam szukać jej i nie wrócę, dopóki na ślad jej nie natrafie.

— Jakto? Sam chcesz iść Adelstanie? — pytała trwożnie Elfryda — gdybyś i ty zginął, nie przeżyłabym tego nieszczęścia.

— Cóż więc pocznijemy?

— Poślemy kogo innego, starego Guntla; wierny on i mądry, z pewnością dobrze się sprawi.

— Ojcie i mateczko, poślijcie mnie — rzekł Edwin, który właśnie wszedł i słyszał rozmowę — sprawię się dobrze i smutek wasz skrócę.

— A cóżbyś uczynił? — pytali się rodzice.

— Ubiorę się w prostą odzież, wezmę w rękę kosz, nabieram jagód w lesie i poniosę je Duńczykom na sprzedaż. Takiemu przekupniowi nic przecież nie zrobią.

— To prawda — mówił ojciec — jagody wezmą, a tego kto je przyniósł, puszcza.

— Jeśli Edwin mógłby sprzedawać jagody, dlaczegoż nie może uczynić tego Guntli — rzekła matka.

— O, nie — odparł Adelstan — jagody zawsze sprzedają dzieci. Gdyby zobaczyli siwe włosy Guntlego, pomyśleliby, że to szpieg i zatrzymaliby go.

Matka sprzeciwiała się jeszcze jakiś czas synowi, ale gdy począł gorąco prosić, zgodziła się, aby poszedł do nieprzyjacielskiego taboru szukać Hery.

Nazajutrz wstał Edwin wcześniej przed świtem jeszcze, wdział na się prostą suknię, wziął koszyk i poszedł do lasu zbierać jagody.

Matka ze łzami odprowadziła go, modląc się po drodze o szczęśliwy jego powrót. Im dalej szedł, tem większe widział dokoła siebie spustoszenie, kupy popiołu i węgla leżały tam gdzie niedawno stały bogate osady.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Poeta dzieckiem

(Ciąg dalszy).

napisała Anna Lewicka.

I znowu niedługo zmienić musieli miejsce pobytu. Tym razem umieścić ich ojciec u kancelisty *Fori nobilum*.

W nowym domu, nowy obyczaj, inne stosunki. Pan domu cichy był i potulny, powolny i spokojny, pani zaś dwa razy od męża wyższa, krzykliwa, rej w domu wiodąca.

Dom ich, po nędznym mieszkaniu krawca, wspaniałym się wydawał, życie wykwiłtne, codziennie doborowe potrawy na stole. Pani była hojną, dogadzała chłopcom, karmiła ich przysmakami.

Tak trwało parę tygodni, dokąd nie wy-czerpała się zapłacona przez ojca kwartalna rata za utrzymanie chłopców, poczem nastął tydzień głodowy. Na stół przychodziła zamiast obiadu misa kartofli lub grochu, na wieczór chleb suchy.

Gdy nadszedł pierwszy dzień następnego miesiąca, a pan kancelista przyniósł do domu miesięczną pensję, znowu było hojnie, znowu dostatne i smaczne jadło na stół wystąpiło, ale trwało to znowu ledwie tydzień, a post przymusowy przeciągnął się znacznie dłużej. Taki stan rzeczy powtarzał się stale co miesiąca w miarę nadpływania i ubywania pieniędzy.

Znowu minęło lat parę. Nareszcie razu pewnego w zimie, gdy chłopcy siedzieli nad książką, wóz zatrzymał się przed domem. Chłopcy nie zauważyli tego. Tymczasem

skrzypnęły drzwi, do sieni wszedł wiejski postaniec z listem adresowanym do Andrzeja i Kazimierza Brodzińskich.

Wstał Andrzej, rozerwał pieczętkę, czytał długo, długo, nareszcie list wypadł mu z rąk. Kazio podniósł go i ujrzał tych kilka wyrazów:

„Przyjeżdżajcie natychmiast, ojciec umierający, chce was pożegnać i pobłogosławić“...

Na końcu był podpis jednego z sąsiadów ojca.

Chłopcy chcieli siadać natychmiast na wóz, ale woźnica powiedział, że nie ruszy przed północą, gdyż konie muszą wypocząć. Poszedł tedy Andrzej do gimnazyum, zawiadomił dyrektora, że wyjeżdżają do domu, do umierającego ojca.

Gdy zajechali przed dom rodzicielski, cicho było w dworku, jak zwykle w domu, do którego weszła śmierć. W kuchni i czeladnej ustał ruch wszelki, służba snuła się cicho, chodząc na palcach, drzwi były otwarte. Chłopcy weszli do sieni, a z tamtąd do sypialni ojca, nie witani, ani wstrzymywani przez nikogo. Weszli w chwili, gdy ojciec kończył spowiedź i przyjmował Przenajświętszy Sakrament. Służba klęczała w progu i chłopcy przyklękli także.

Ujrzał ich ojciec, spojrzął smutnym wzrokiem i skinął, aby przystąpili do łoża. Wyciągnął słabe ręce nad nimi i rzekł ledwie dosłyszczanym szeptem:

— Niech Bóg was ma w swojej opiece, ...a pamiętajcie, bądźcie uczciwi.

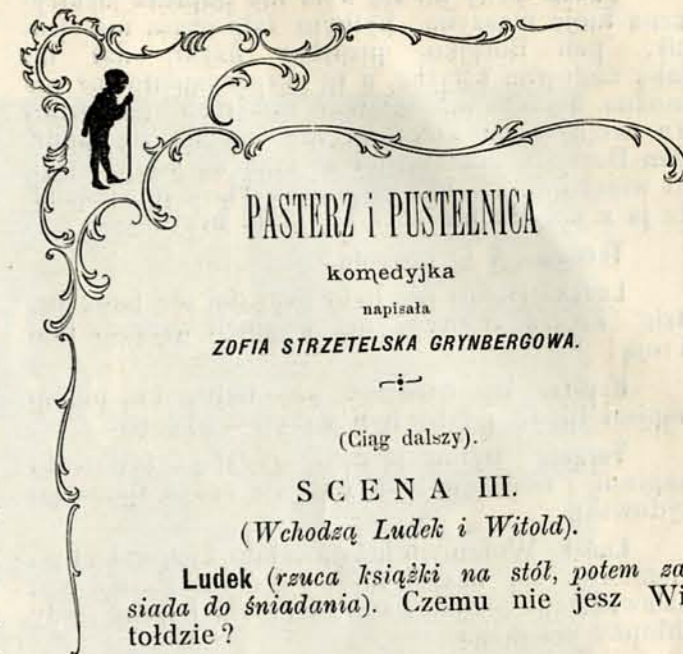
Pani Brodzińska nie rada z przyjazdu chłopców, wyrzucała sąsiadom, że ich niepotrzebnie sprowadzili, to też chłopcy wsunęli się do czeladnej i tam całą noc płacząc, przesiadzieli do ranka.

Nad ranem ojciec przywołał ich jeszcze raz do siebie, pobłogosławił i do szkoły wracać kazał. Wyszli więc smutni przed dom, przeprowadzeni przez płaczącą nad ich ciężką dolą służbę, a gdy przejeżdżali koło gospody, stary żyd, arendarz, wstrzymać kazał konie i zatrzymawszy dzieci, wcisnął im w garść dwie złotówki.

— Weźcie to od starego żyda, bo pewno grosza przy duszy nie macie, a w drodze źle bez pieniędzy.

Łzy spłynęły z oczu chłopcom, którzy w tej chwili czuli się zupełnymi sierotami.

(C. d. n.)



## PASTERZ I PUSTELNICA

komedyjka

napisała

ZOFIA STRZETELSKA GRYNBERGOWA.

(Ciąg dalszy).

### SCENA III.

(Wchodzą Ludek i Witold).

Ludek (rzuca książki na stół, potem zasiada do śniadania). Czemu nie jesz Witoldzie?

Witold. Już jestem po śniadaniu.

Ludek (jedząc). Szczęśliwy człowiek. Skończył już rok w Chyrowie, ma o dwa tygodnie prędzej wakacje, w domu czekają go rozkosze wiejskie, konie, psy, kąpiele. Świadectwo ma w kieszeni.

Krysia. A tyś poprawił?

Ludek. Nie! nie udało mi się.

Krysia. I cóż będzie?

Witold. Wielkie rzeczy — poprawka! Tylko, że będziemy mieli wakacje zepsute, będziesz się musiał uczyć przecie do tej poprawki.

Ludek. O, poprawki nie będzie. Jeszcze żaden Nowosławski poprawek nie robił.

Witold. Ej, to tylko tak pewnie dla formy, uczyć się nawet nie potrzebujesz.

Ludek. Nawet dla formy nie będę poprawki robił.

Terenia. I cóż zrobisz?

Ludek. Nie wiem jeszcze, co będę robił, ale z pewnością nie poprawkę.

Witold. Powtarzać klasy nie zechcesz przecie.

Ludek. O! niedoczekanie.

Terenia. To z czego ta poprawka?

Witold. No, z czegożby, jak nie...

Ludek (kończąc). Z greki.

Krysia. Spuszczales się na to, że teraz lżej z greki pytają.

Witold. Zająłeś się tą fizyką. Od kilku dni, odkąd my tu jesteśmy z Terenią, ciągle tylko eksperymentujesz. Jedną nową fizykę ogromną przeczytałeś.

Krysia. I to z eksperymentami.

Terenia. Samych flaszek z różnymi płynami jest sto w twojej szafce.



**Ludek.** Żeby mi się była nie popsuka elektryczna moja maszyna, byłbym tyle czasu nie stracił; pan Borejko, profesor fizyki, dał mi taką cudowną książkę, a tu eksperymentować nie można. Jeszcze nie miałem spirytusu. (do Krysia) Ta twoja woda kolońska nie chciała się palić. Pan Borejko przemawiał za mną na konferencji, to wiesz dobrze, ale gospodarz klasy powiedział, że ja z umysłu nie chcę się greki uczyć.

**Terenia.** A to prawda?

**Ludek.** Dotąd nie było prawdą, ale teraz będzie. Ze też ci Grecy nie wyginęli wszyscy pod Troją!

**Krysia.** Nie wiedzieć, czy byłby kto potem napisał Iliadę, gdyby byli wszyscy wyginęli.

**Terenia.** Byliby ją może żydzi po żydowsku napisali i teraz musielibyście się uczyć Iliadę po żydowsku.

**Ludek.** Wolalbym już nawet po żydowsku i po niemiecku się uczyć, niż po grecku. Ze też tym dziewczętom zachciewa się tej greki i łaciny, gdy chłopcy nie mogą.

**Krysia.** Komu tam chodzi o grekę i łacinę?

**Ludek.** A o cóż wam chodzi? Czegoż chcesz koniecznie iść do gimnazjum. Nie spuszczaaj oczu, ja wiem, wiem, że tobie gimnazjum się zachciewa.

**Terenia.** To się zamieniajcie, kiedy jej się chce do gimnazjum, niech ona uczy się greki i łaciny, a...

**Ludek.** A ja czego? Może haftowania na tamborku. I ja nie będę się greki uczył i dopóki ja żyję — choćby ciocia pozwoliła kiedyś, choćby opiekun pozwolił, Krysia nie będzie chodzić do gimnazjum. To strata zdrowia, to zabicie ducha.

**Krysia.** A coby było na świecie bez Greków, bez Leonidasa, Sokratesa, Arystotelesa?

**Witold.** Diogenesa.

**Ludek.** No, widzisz, znalazła się niewiasta — opiekunka greki.

**Witold.** Dobrze im było filozofować, nie męczyli się tak, jak my, po grecku umieli, po ogródkach sobie chodzili, rozmawiali.

**Krysia.** Papierosy palili.

**Witold.** Może papierosów nie palili, ale leżeli sobie na wygodnych łożach, jedli, pili i tak się uczyli.

**Ludek.** To Rzymianie tylko leżąc, ucztowali i filozofowali.

**Witold.** Wszystko jedno, Rzymianie to gorsze wydanie Greków, to łacina. Grecy byli mądrzejsi, szczęśliwsi, to sobie był naród pasterzów.

**Krysia.** Królowny prały bieliznę na rzece. Dziewczęta gimnastykowały się razem z chłopcami.

**Witold.** Królowie, co się pozjeżdżali do Penelopy i chcieli się z nią żenić, sami sobie uczyli przyrządzali, barany różni, piekli i w tej samej sali jedli.

**Ludek.** Kości pod stół rzucali.

**Witold.** Wprawdzie to byli prawie bajeczni Grecy.

**Ludek.** Ale ci są dla nas wzorem przecie. Nie uczyli się wstrętnych języków, a byli bohaterami. Żeby to my mogli być takimi.

**Witold.** Taki ślepy dziad po prostu — Homer czy nie Homer, chodził sobie z lirą, a gdy zawędrował do króla jakiego, zaraz go sadzali za stołem, a on im grał i nowinki gadał, gdzie był, co widział, jak u tego króla, jak u tamtego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



### Jest nas troje u mamusi.

Jest nas troje u mamusi,  
Lecz najbardziej my kochamy  
Kazia, co ma sześć miesięcy;  
Ma w nas jakby młodsze mamy,  
Ot i teraz zasnął biedak  
U mamusi na kolanie.  
Wnet go włożym do wózczyka,  
Toż to będzie kołysanie!  
A jak znowu się przebudzi,  
To się będzie bawił z nami  
Tym okrętem, co z bucika  
I Halusi koteczkami.

J. L.

## KLÓTLIWE WRONY

(obrazek z życia zwierząt).

I śmiały się stare wrony, rade, że młode się pokłóciły i że w tej sprzeczce spełzną na niczem ich śmiałe zamiary.

— Myślą, że mądrzejsze od nas.

— Chcą świat przewrócić do góry nogami.

— Przemądre.

— Dawniej inaczej bywało, dla starszych było poszanowanie i dobrze było, a dziś piskłeta chcą być mądrzejsze od starych ptaków.

Tak mówiły stare, a tymczasem część młodych wron zerwała się i poleciała ku południowi.



Jest nas troje u mamusi.





— Niech lecą — zaśmiały się te, które pozostały.

— Zginą w drodze.

— Kra, kra, kra! — zachichotały na pożegnanie odlatującym.

I znowu minął dzień jeden, mrozy spotęgowały się jeszcze, nawet stuletni orzeł nie pamiętał takich.

Stare wrony padały z gałęzi, część młodych, co pozostały, zaczęła żałować, że nie odleciały z temi, co wywędrowały wczoraj i znowu ta szczupła, pozostała gromadka swarzyła się między sobą, jedni drugim wyrzucając, że pozostali.

— Kto wie, może tam, gdzie tamte poleciały, nie ma takiego mrozu, może lecać, znalazły w lesie ubitą przez myśliwego zwierzynę, może tam, gdzie doleciały, świeci słońce, albo z kuchni obfite wyrzucają odpadki!

— Kto wie, kto wie! Kra, kra, kra!

— Szkoda, żeśmy z niemi nie poleciały!

— Kra, kra, kra! Nowa kłótnia! — zawołały stare, śmiejąc się ochryplym głosem.

Tymczasem gromadka, która odleciała, nie lepiej wyszła od pozostałych. W stężalym śniegu nic nigdzie wygrzebać nie mogły; za mało ich było, aby wyciągnąć się długim szeregiem i lecieć przeciwko wiatrom, z nadto były już zmęczone, aby mieć siłę do podróży. Raz wprawdzie znalazły zajacę, co uciekając z postrzałem w nogach, nie mógł biedz i padł w drodze, ale i to pożywienie na krótko im tylko starczyło.



## WYKAZ DZIECI

które zobowiązały się składać po 2 ct. tygodniowo na cele Tow. „Szkoły ludowej“.

Kazio Kodrębski  
Zosia Kodrębska  
Jania Zembaty  
Janek Witrzens  
Mania Witrzens  
Roma Bogdanowiczówna  
Władzia Lewajówna  
Malwina Kretzówna  
Zosia Wierzejska

Elżbieta hr. Dunin Borkowska  
Pani Izabella Gerstenberg  
Pioś Dunin Borkowski  
Pawi Dunin Borkowski  
Mania Łysakowska  
Jadzia Łysakowska  
Adaś Łysakowski  
ich mama  
ich tato

Romek Krawczyński  
Jadwisia Krawczyńska  
Ziunia Buratowska  
Zbiś Fedorowicz  
Helcia Dłuska  
Zosia Hillbrichtówna  
Zosia Zabokrzycka  
Wandzia Zabokrzycka  
Stefan Ziobrowski

— Za późno wybrałyśmy się w drogę — krakały.

— Trzeba było czekać lata i przyszłej jesieni do odlotu.

— Widzisz, namówiłeś nas niepotrzebnie do tej wędrówki — krakały Wronkowi do uszu.

— Tam przynajmniej giną razem nasze siostry i bracia. Co też z niemi się dzieje?

Wronek stał chmurny i zły, ale nietyle żał mu było ginących braci, ile tego, że nie spełniły się jego śmiałe plany, że nie przekonał wroniego rodu, że odlot w ciepłe kraje, mógłby polepszyć byt ogółu. A tu czuł, że i jego siły opadają, że nie doczeka drugiego roku i nikt już pewno nie podejmie i nie spełni jego planów.

A kiedy tak dumiał, nastrojony pióra, zerwała się śnieżycą i zasypała małe stadto. Wprawdzie ptaki podniosły się, strzepały śnieg ze skrzydeł, ale były tak bezsilne, że o dalszej drodze marzyć nawet nie mogły. Wronek zaś stał, jak zmartwiały — nie zrywał się nawet do lotu, wołał zginąć, niż narażać się na szyderstwo, a może i zemstę towarzyszy.

Tak zmarniało całe prawie stado wron, co zamiast wspólnie radzić dla dobra ogółu, kłóciły się i na coraz mniejsze dzieliły partyjki. Kto wie, gdyby w lecie, gdy czas był potem, pracowały nad zabezpieczeniem sobie bytu w zimie, może byłyby się oparły zimowym zawiejom i mrozom.

Czy kłębki te i doświadczenia przekonają pozostałe, że tylko wytrwać i w czas podjętą pracą, można polepszyć swą dolę, o tem dowiemy się na przyszłą zimę.

A. L.

Ludwik Lateiner  
Marya Lateinerówna  
Halusia Michałowska  
Wandzia Musiałówna  
Mania Konopacka  
Hela Konopacka  
Ludwik Hołubowicz  
Maryla Podgórska  
Zosia Styciecka  
Maryla Mokrzycka

Halina Sobolewska  
Mańka Sobolewska  
Bolo Dąbowski  
Leon Reicher  
Miecio Beaupré  
Zosia Daszkiewiczówna  
Hala Godzielińska  
Tusio Godzieliński  
Wanda Sheybalówna  
Jadka Sheybalówna

Jadwiga Czerniakowska  
Julia Kalmusówna  
Maryla Podgórska  
Ludwik Hołubowicz  
Maryla Labitzka  
Irenka Hanówna  
Witołd Kulesza  
Manius Niedenthal

C. d. n.

### Składka na gimnazjum polskie w Cieszynie.

	k	h
Mruczek z Buczacza z urządzonego przedstawięcia amatorskiego	3	—
M. Wielhorska	4	—
Miluś, Stefuś i Adaś Baczewscy	2	40
Wanda Świszczowska	—	50

Razem z poprzednimi 430 k. 26 h.

### Składka na szkołę polską w Białej.

	k	h
Mania, Staś i Władzio Gąsiorowscy	2	—
Maryla M. Jacówna	2	—
Tadeusz Seeliger	2	—
Janina Gostwicka	2	—
Edzio Tarczyński	1	02
Wandula Wodzińska	—	40
Miluś, Stefuś i Adaś Baczewscy	2	40
Helena Musiałówna	4	—
Wandzia Łopatiakówna	—	54
Ludwik Bronarski z urządzonej tembowli	3	40

Razem z poprzednimi 134 k. 13 h.

## ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA  
ulożona przez Anusię P. z Drohobycza.

1	k	l
2	z	a
3	m	o
4	r	z
5	r	z
6	o	z
7	s	o
8	o	z
9	e	l

1. Spółgłoska. 2. Rodzaj skorupiaków. 3. Imię męskie. 4. Szopki w trzecim przypadku. 5. Znak zapytania. 6. Rzeka w Ameryce południowej. 7. Drzewo szpilkowe. 8. Dopływ Wołgi. 9. Samogłoska

Litery środkowe czytane w kierunku pionowym i poziomym dadzą nazwisko poety, autora hymnu „Kiedy ranne wstają zorze“.

### ZAGADKA GEOGRAFICZNA

nadesłana przez Janusią P. z nad Sanu.

No	e	chry	por	ant	a	sy	czar
o	o	ros	o	nia	lawa	sty	dar
		ra	a	ra			

Z rozrzuconych zgłosek ułożyć sześć wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Mały kraj na półwyspie Bałkańskim, głównym jego miastem jest Cetynia. 2. Republika Ameryki po-

łudniowej, w której panuje język i charakter hiszpański, ze stolicą Kwito. 3. Stolica Norwegii. 4. Rzeka wpadająca do Stryju. 5. Kraj w północno wschodniej Europie. 6. Góra, przy której stanęła arka Noego.

Litery początkowe czytane z góry na dół, dadzą nazwę miejsca, gdzie zginął hetman Żółkiewski, a końcowe czytane z góry na dół, nazwę góry, przy której stanęła arka Noego.

### Rozwiązanie zagadek z nru 8.:

Łamigłówna geograficzna: Hiszpania, Sumatra, Skutary, Gadames, Niger. Hanower, Gotenburg, Ligięra, Jamajka — Patagonia.

Łamigłówna zgłoskowa: Serb, Tekla, Erfurt, futro, Aleksander, Nancy — Stefan Batory.

### Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Helcia Żulińska, Kazio Pogonowski, Mina Nejtówna, Różia i Paulina Schwanenfeldówny, Wacjo Brzozowski, Staś i Kazio Gadzińscy, Zosia Wierzejska, Nunia Ryziewiczówna, Manius Albiński, Władzia Ferrari, Stasia Więckowska, Jadwiga Mitschówna, Tadzio Neumann, Wanda Śliwińska, Staś Udziela, Staś Karasiński, Stasia Stronczakówna, Wanda Bańkowska, Stefcia Heynówna, Bronisław Kuhl, Stasia Orlewiczówna, Włodzio i Janinka Zazulowie, Włodzio Mężyński, Malwina Kretz, Bolo Lambor, Marya Dąbrowska, Helena Bogusz, Jan Wysocki, Tosio



i Tynia Lastowie, Mania Wasserówna, Bracia Fischler, Anna Weissberg, Marya i Ludwik Lateinerowie, Marylka Janiszewska, Jadzia Sheybalówna, J. Niedzielska, Stefcia i Tadzio Limanowscy, Hala, Edzio, Basia i Wacio Ostaszewscy, Mania i Hela Konopackie, Anna, Ewa i Czesław Nowiczy, W. Rudnicki, Minusia Kanerówna, Klara Kornblühówna, Henio Münich, Zochna z nad Sann, Staś i Czes Jentysowie, Leontyna Rothówna, Bronia Kicułówna, Stefcia Piazówna, Stefcia Senissonówna, Jadzia Ingardenówna, Staś i Kazio Gadziński, Jadzia, Janka, Zosia i Władzio Bernadzikowscy, uczniowie szkoły tokarskiej, Zdziś Żygulski, Mała i Ula Bogdańskie, Jania Zembaty, Zosia i Romuś Reklewscy, Adela Anshlówna, Kazio Vetulani, Działwa Gawlików, 2 rozwiązania bez podpisu, Dziunia Czuleńska, Anna Lauferówna, Zosia Daszkiewiczówna, Jania Leńkówna, W. Cichowiczówna, Mania Ciągło, Otto Lukas, Janek Werzer, Adzia Goralska, Stanisław Reich, Zosia i Kazio Kodrębscy, Zosia i Oldzia Lewickie, Marylka Mokrzycka, Jadzia Czerniakowska, Kazio i Staś Żarlikowscy, Jańcio Scherff, Staś Skalski, Oleś Kuhl, Ziunia Burałowska, Genio i Dolo Krissowie, Marylka Strasserówna, Adam Kopacz, Wisia Stachiewiczówna, Staś Hayder, Mania Wusatowska, Zdziś Dawidowicz, Wandzia Zabokrzycka, Zdziś Kolkiewicz, Wiktorya Perucka, Adaś i Marylka Czwiertniowie, Kama Gabrielówna, Wanda Thomasówna, Berta Schenkerówna, Zenon i Seweryn Böhmowie, Kazio Knauer, Włada Lewajówna, Władzio i Zosia Zajączkowscy, Ludwik Landau, Wandzia, Stasia i Kalina Pokrzywnickie, Amalia i Józio Wiatrowie, Licia i Ludwik Wilderowie, Tadzio Seeliger, Zosia Hipmanówna, Miecica i Anula Starkiewiczowia, Wanda, Karol i Marynia Kaschnitzowie, Władzio Folkierski, Ada Piasecka, Felcia Potocka, Maryksia Jankowska, Tadzio i Jurek Kowalscy, Luta Blumenthalówna, Tadzio i Julcio Zalescy, Zygmunt Gingold, Celinka Stankowska, Mania Cz., Marya O.

### Nagrody otrzymali:

Maniuś Albiński, Jadzia Ingardenówna, Władzio i Zosia Zajączkowscy, Tosio i Tynia Lastowie.

### Korespondencje Redakcyi.

**Felci w Rukomyszu.** I we Lwowie codziennie inna pogoda. Nagrodę wylosowałaś w listopadzie, a są tacy czytelnicy, co dotąd nie uzyskali ani jednej. Cieszy nas to, że już uskładałaś całą koronę dla Tow. „Szkoły ludowej“.

**Adasiowi H. we Lwowie.** Powiastek pisanych przez dzieci, nie umieszczamy nigdy.

**Maryanowi T. w Chyrowie.** Nie wszystkich prenumeratorów nazwiska znamy, gdyż są tacy, co prenumerują „Mały Świątek“ przez księgarnię.

**Zosi S. we Lwowie.** Zagadkę umieścilibyśmy chę-

tnie, ale w wyrazie Wołodyjowski brak j, więc może ją zmienisz i uzupełnisz.

**Stasi W. w Bohorodczanach.** Nuty dostaniecie niedługo, przed świętami przysyłamy także wzory na sukienki dla lalek. Listów otrzymuje „Mały Świątek“ bardzo dużo i rałby na wszystkie dawać długie odpowiedzi, coż kiedy ma za mało miejsca.

**Władzi F. w Monasterzyskach.** Nie tak brzydko, jak ci się zdawało.

**Maniusiowi Al. na Zwierzynku.** Rozwiąż częściej zagadki, a nagroda dostanie ci się z pewnością.

**Trójce hultajskiej we Lwowie.** A czy umiecie tak wielką cyfrę przeczytać?

**Zochnie nad Sanem.** „Mały Świątek“ nie miał czasu na zabawy karnawałowe, bo jego czytelnicy zasypywali go wtedy listami, które mu zabierały całe wieczory.

**Jadwisi In. w Krakowie.** Bądź cierpliwą, a będzie i nagroda i kroje będą.

**Jasiowi W. w Nowym Sączu.** Wysłamy w tych dniach.

**Adelci A. w Zabierzowie.** W styczniu i lutym odbieraliśmy co numeru po dwieście kilkadziesiąt listów, więc mimo najszczerzej chęci, ani na czwartą część odpowiedzieć nie mogliśmy.

**Dziuni Cz. w Przemyślu.** Przeczytaj poprzednią korespondencję, ona może być odpowiedzią i dla ciebie.

**Władzi L., Władziowi i Zosi Z. w Krakowie.** Nagrodę wylosowaliście — ale kart z widokami przysyłać czytelnikom nie możemy, bo gdybyśmy wszystkim chcieli posyłać karty, kosztowałyby nas to bardzo dużo pieniędzy.

**Adzie P. w Szeptycach.** Kiedy już nie pamiętamy, o co zapytywałaś w poprzednim liście.

**Maniusiowi B. w Przemyślu.** Listu, o którym twoja mama pisze, nie otrzymaliśmy, dlatego nie mogliśmy nań odpowiedzieć.

**W. Cich. w Poznaniu.** Rebusów twoich, jakkolwiek dobrze ułożone, umieścić nie możemy, gdyż trzeba by wykonywać do nich osobne rysunki.

**Otonowi S. w Stojanowie.** Cieszy nas to, że obrazki cieniowe, udały ci się tak dobrze.

**Hali, Edziowi, Basiuni i Waciowi O. w Krakowie.** Stryjaszek zapowiedział nam waszą wizytę w redakcyi, kiedyż was zobaczymy?

**Jasiowi W. w Nowym Sączu.** Nagroda wysłana. „Świątełko“ posłamy za dni kilka.

**Jańciowi Sch. w Stanisławowie.** Chłopczyk ów jest w rzeczy samej uczniem wyższego gimnazjum.

**Jadwisi Cz. w Skorykach.** Korespondencyi „Małego Świątka“ nie oddajemy na pocztę, więc też poczt nie oznaczamy; na opasce jest adres dokładny.

**Maniusi W. w Łańcucie.** Pięknie to, że pragniesz się uczyć zawsze dobrze, aby mamusi sprawić przyjemność. I Jańcia i ciebie wpisaliśmy na członków Tow. „Szkoły ludowej“.

**Stasiowi Sk. w Krakowie.** Zagadka byłaby dobra, gdyby zamiast kótek były liczby; bo tak trudno się zorientować i odgadnąć wyrazy. Przerób ją na liczbową, a umieścimy chętnie.

**Jadwisi P. w Krakowie.** Aby obrazki cieniowe zrobić trwałszymi, naklej je na karton i razem z kartonem wycinaj.

PREŚĆ: *Młodzieńcki bohater*, powieść osnuta na tle dawnych dziejów Anglii, opracował Ignacy Nowicki. — *Pasterz i pustelnica*, komedyjka Zofii Grynbergowej. — *Poeta dzieckiem*, napisała Anna Lewicka. — *Jest nas troje u mamusi*. — *Kłótnie wrony*. — *Składki*. — *Zagadki*. — *Korespondencje Redakcyi*. — W dodatku: „Sprzedany sierota“ i „Świątełko“.